Rok V. Wtorek dnia 5 marca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 53

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy...

Dwukrotnie już szef rządu prof. dr. Kozłowski położył silny akcent na konieczność wyrównania poszczególnych elementów naszego wewnętrznego obrotu gospodarczego i pieniężnego. Po raz pierwszy w swej mowie dnia 1 sierpnia ub. r., transmitowanej przez radjo do wiadomości jaknajszerszych warstw ludności; onegdaj znów w swem wielkiem, programowem expose na zainaugurowanie dyskusji budżetowej w sejmie.

Ten postulat szefa rządu spotyka się z aplauzem rzeszy obywatelskiej w kraju, za której przecież świadczenia pieniężne funkcjonuje mechanizm państwowy.

Jeśli bowiem państwo od obywatela wymaga — i słusznie wymaga — daniny pieniężnej w formie podatku lub innej, jeśli obciążenie to — jak premjer sam przyznaje — jest dość ciężkie, — to słusznie też obywatel ten ma prawo domagać się, aby usunięte zostały na reszcie te luksusowe przerosty, całym swym ciężarem zwalające się na barki zarówno świata pracy jak i produkcji, ustało, wypompowywanie z kieszeni tak licznej rzeszy podatników pieniędzy na cele, bądź całkowicie zbędne, bądź też nieproporcjonalne do korzyści, jakie efektywnie dają przedewszystkiem światu pracy.

Mamy tu na myśli, przedewszystkiem — Ubezpieczalnie społeczne.

Już w sierpniu ub. r. zapowiedział premjer Kozłowski gruntowną reformę tego zagadnienia i daleko idącą rewizję ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Również i w swej mowie senackiej nawiązał do tej samej sprawy.

Już sam fundament, na którym u nas opiera się — słuszna zresztą — idea ubezpieczeń społecznych, jest fałszywy. Bo cały wysiłek idzie na opiekę nad tymi, którzy pracują, w minimalnym zaś stopniu nad ludźmi, zepchniętemi w otchłań bezrobocia. Ale nawet i przy tym wadliwym systemie widzimy zupełnie fałszywą praktykę, widzimy marnotrawstwo środków pieniężnych, na które wystarać się ma spauperyzowana do gruntu warstwa pracownicza. „Nasz ubezpieczony — trafnie powiedział premjer Kozłowski w senacie — którego zarobki stoją niejednokrotnie na poziomie, zaledwie wystarczającym na czarny chleb codzienny, chciałby mieć poprostu najpierw pewność pracy i zarobek ciągły, a dopiero po osiągnięciu i utrwaleniu tego może zechce pozwolić sobie na wzbudzenie podziwu urządzeniami swoich ambulatorjów..

I jeszcze jedno doskonałe określenie znalazł premjer na określenie tego fatalnego stanu. Nazwał go: „haracz, który Polska płaci doktrynerstwu".

Wiemy, co miał na myśli. W zaraniu naszej niepodległości doktrynerstwo prześcigało się w lekkomyślnej rozbudowie wprost luksusowego pałacu, wręcz fantastycznych urządzeń socjalnych, nie liczących się ani z potrzebami społeczeństwa ani z możliwościami świadczenia przez świat pracowniczy na takie luksusy. W dzisiejszej sytuacji gospodarczej „płoną lasy", a piękne róże ubezpieczeń społecznych kwitną w naszym ogródku państwowym, otaczane najbardziej pieczołowitą obroną.

Reforma stała się zatem koniecznością i widzą ją przedewszystkiem ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za państwo.

Według zapowiedzi premjera, reforma ta musi być przeprowadzona stopniowo, etapami. Chodzi bowiem o usprawnienie wszelkich działań rewizyjnych, a to aby w takie przebudowy systematu ubezpieczeniowego nie popełnić żadnego błędu.

Słusznie. Ale również słuszna jest postawa społeczeństwa, domagająca się, aby te etapy były jaknajkrótsze, a tempo reformy jaknajszybsze,

I tu społeczeństwo skierowuje swój wzrok na te właśnie czynniki urzędowe w których ręku znajduje się całe zagadnienie. Wiemy, że ministerjum opieki społecznej i jego organy wciąż jeszcze obciążone jest serwitutami z ery dawnych monopolistów ubezpieczeń socjalnych, balastem naleciałości z dawno przebrzmiałego okresu naszej państwowości; wiemy, że dla tych, co bądź z egoizmu partyjnego bądź poprostu i doktrynerstwa przeolbrzymiali rozbudowę aparatu socjalnej opieki, biurokratyczne biurka stanowią jakby ostatnią ostoję ludzi gasnącego świata i ich egzystencji, wiemy, że uprawiają oni jakby w kinie widowisko ślimaczego tempa i spowolnienia ruchu; wiemy, że frondują i kłody pod nogi kładą tym, co chcą energicznego tempa reform.

Ale czyż doprawdy te biurokratyczne dusze mają nadal hamować rozpędowe koło? Czy niema rady na nich sposobu?

Byłoby to bardzo smutne. I nie mamy wątpliwości, że min. Paciorkowski będzie miał silniejszą rękę w sprawach personalnych swojego resortu, bo od tych personalji dużo w tej reformie zależy...

Kwestja dojrzała do czynów. Szef rządu jasno i szczerze opowiada się za reformą, bardzo głęboko sięgającą. Społeczeństwo wita tę akcję z całem zadowoleniem. Świat pracowniczy ugina się pod ciężarem świadczeń w połowie zupełnie zbytecznych. Handel i przemysł uważają przerosty świadczeń na cele ubezpieczeń socjalnych za hamulec w rozwoju obrotu wewnętrznego, za zawalidrogę w ożywieniu wytwórczości, wzrostu konsumcji.

Wszystkie zatem są dane, aby czem prędzej uwzględnić to, czego domaga się zarówno społeczeństwo jak i rząd.

Pół miljarda złotych rocznie wyciągają źle skonstruowane ubezpieczenia społeczne z kieszeni obywateli. Jest to co najmniej o 200 miljonów rocznie zadużo i to w dodatku użytych źle.

Zrozumiano bowiem nareszcie, że absurd doktryny, ubezpieczającej wszystkich od wszystkiego, jest naprawdę absurdem, na który nie mogą sobie pozwolić nawet najbogatsze społeczeństwa na świecie i na bardziej może radykalnym oparte ustroju społecznym, aniżeli nasz. Bo hierarchja potrzeb wymaga, aby najpierw dać obywatelowi pracę i jeść — a potem dopiero marzyć można o luksusowych pałacach ambulatorjów, sanatorjów, w których tysiące urzędników może zjadać dośćnaszem zdaniem — bezproduktywnie grosz świata pracy, tak, jak to z powodzeniem dotychczas robi.

Nie można bowiem paradować w strojnym kapeluszu, gdy się niema butów...

Grecja w płomieniach rewolucji.

Kreta opanowana przez zbuntowanych marynarzy. — Mobilizacja 2-ch roczników. — Stan wojenny w całym kraju.—Venizelos na czele rebeljantów. — Bombardowanie okrętów, opanowanych przez powstańców.

ATENY. Onegdaj wieczorem zbuntowali się w Salaminie funkcjonarjusze arsenału, zwolennicy gen. Plastirasa. Bunt ten był hasłem do rewolty, którą zorganizowali oficerowie, wrogo nastrojeni dla rządu.

Pod dowództwem mjr. Demesticha opanowali oni arsenał i 4 okręty wojenne. Miało to być sygnałem powstania dla garnizonu w Atenach, a prawdopodobnie także w innych miastach. Jednakże większość oddziałów pozostała wierna rządowi.

W Atenach uczestnicy buntu skapitulowali po dłuższej strzelaninie. Szkoła kadetów, która przyłączyła się do ruchu powstańczego, zdobyta została w ciągu nocy przez wojska rządowe. Dowódca szkoły miał popełnić samobójstwo. Wojska rządowe, zajmując wszystkie punkty stategiczne, zdobyty arsenał w Salaminie.

Przywódca partji pracy Papanastasiu aresztowany został w chwili, gdy odjeżdżał do Salonik. Natomiast niemożna stwierdzić, czy Venizelos jest w porozumieniu z powstańcami.

5 okrętom wojennym udało się wypłynąć na pełne morze. Rząd wysłał do dowództwa tych okrętów radjotelegram, ostrzegający, że załogi ich uważane będą za piratów.

Z prowincji przybyły do Aten znaczne posiłki. Oddziały te maszerują ulicami miasta.

Zbuntował się również batalion gwardji republikańskiej, który jednak po zaciętej walce z wojskami rządowemi skapitulował. W czasie tej walki użyto również artylerji.

Samoloty wojskowe zbombardowały zbuntowane okręty wojenne. Krążownik „Averoff" odniósł poważne uszkodzenia.

ATENY Minister spraw zagr. Maximos i minister marynarki Hadzikoriakos podali się do dymisji. Tekę po Maximosie objął premjer Tsaldaris, tekę marynarki — admirał Dousmanis.

ATENY. Rząd ogłosił mobilizację dwuch roczników marynarki i dwuch roczników armji lądowej.

Donoszą o wybuchu dynamitowym przed mieszkaniem ministra wojny Condylisa. Wybuch nie wyrządził żadnych szkód.

Rząd zwrócił się z odezwą do ludności, zapewniając ją, że bunt zostanie za wszelką cenę stłumiony.

Krążowniki opanowane przez rebeljantów, przybyły do Lasude na Krecie, lecz brak jest dokładnych wiadomości o rozwoju wypadków na wyspie.

W Atenach panuje spokój. W całym kraju zaprowadzony został stan wojenny Dzienniki opozycyjne nie wychodzą.

ATENY. Dzień dzisiejszy ma być decydujący. Rada ministrów zdecydowała zmobilizować wszystkie okręty wojenne, które pozostały wierne rządowi i wysłać je przeciwko rebeljantom. Hydroplany wojskowe mają zbombardować opanowane przez buntowników okręty.

Utworzona została nadzwyczajna rada wojenna, która już dzisiaj rozpatruje sprawy rebeljantów. Od wyroku rady nie przysługuje prawo apelacji.

Wśród aresztowanych dotychczas przez władze rządowe przywódców rewolucji, znajdują się również dwaj b szefowie rządu Papanastasiu i Kafandaris

W stosunku do deputowanych i polityków opozycyjnych zastosowano areszt zapobiegawczy. Kilku przywódców opozycji zdołało się ukryć, wszelka komunikacja z Kretą została przerwana.

Kreta została całkowicie opanowana przez rebeljantów. Venizelos opowiedział się za rebeljantami.

Jak słychać, gen. Plastiras, główny wódz rewolucjonistów, przebywa obecnie w pobliżu granicy greckiej, skąd podejmie próbę wkroczenia na czele powstańców do Grecji, celem utrącenia rządu i ogłoszenia dyktatury. Obecny ruch rewolucyjny był już oddawna przygotowany.

ATENY. Minister wojny gen. Condylis udał się do Salonik. Rokowania z powstańcami nie dały dotychczas żadnych rezultatów.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Venizelosa, znaleziono pewną ilość karabinów, granatów, 2000 naboi oraz liczną korespondencję kompromitującą.

SALONIKI. Panuje tu zupełny spokój.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA.

Rada ministrów przyjęła szereg projektów ustawodawczych między innemi projekty ustaw o inwalidzkim sądzie administracyjnym, o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej, (szczegóły tego projektu podajemy na innem miejscu), projekt nowelizacji ustawy o spłacie zaległości podatkowych, projekt nowelizacji ustawy o kryzysowym dodatków do państwowego podatku do państwowego podatku dochodowego oraz projekty ustaw o opodatkowaniu tłuszczów oraz zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego i o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych. Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła projekty ustaw o budowie trzech normalnotorowych kolei: Nowojelnia — Nowogródek, Mława — Ostrołęka i Zegrze — Wyszków.

Sensacyjny proces rządu z Polskiem Radjem.

WARSZAWA. — Wydział II handlowy sądu okręgowego wyznaczył już termin procesu w głośnej sprawie zatargu Ministerstwa Poczt i Telegrafów ze Sp. Akc. Polskiego Radja na tle doliczenia dywidendy Ministerstwo Poczt i Telegrafów i Skarb Państwa kwestjonują dywidendę 282 990 zł. z bilansu Polskiego Radja za rok 1933-34, zamykającego się cyfrą 17.065.110 złotych. — Pełnomocnicy skarbu państwa domagają się zredukowania cyfry zysków o 217.000 zł. Uchwały Rady naczelnej Polskiego Radja w sprawie zysków wywołały wótum separatum ze strony przedstawiciela Ministerstwa Poczt i Telegrafów, dyr. Starzyńskiego. — Proces w tej sensacyjnej sprawie odbędzie się w dniu 5 kwietnia b. r., narazie wypłata dywidendy będzie wstrzymana.

Dr. Polakiewicz zrzekł się mandatu poselskiego.

WARSZAWA. — P. marszałek Sejmu otrzymał w sobotę pismo od p. wicemarszałka Polakiewicza o zrzeczeniu się przezeń mandatu poselskiego. Tem samem, po stwiedzeniu przez Sejm na najbliższem posiedzeniu wygaśnięcia mandatu posła Polakiewicza, opróżnione zostanie jedno miejsce wicemarszałka w prezydjum Sejmu.

Nowa redukcja robotników polskich we Francji.

NANCY. Zakłady walcowni w Pompey onegdaj zredukowały 150 robotników cudzoziemskich, w czem znajduje się 30 rodzin robotniczych polskich. Zredukowani wracają do kraju w najbliższych dniach.

Holownik „Żubr“ zatonął wraz z załogą.

GDYNIA. Przy manewrach na redzie portu gdyńskiego wskutek silnego sztormu zalany został pokład holownika morskiego „Żubra”, który w ciągu kilku chwil zatonął wraz z załogą.

Jako ofiary żywiołu padli na posterunku szyper 1-ej klasy Gustaw Ławcewicz, maszynista Leon Dudziński, palacz Michał Borówka, marynarz Piotr Bartoszewicz.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie dwa dalsze holowniki morskie celem niesienia pomocy.

Wszelkie jednak wysiłki wskutek silnie wzburzonego morza nie odniosły żadnego skutku.

Oprócz cytowanego nieszczęśliwego wypadku zanotowano na wybrzeżu szereg mniejszych awaryj.

Nieznany zbrodniarz chciał zatopić kopalnię na Górnym Śląsku.

KATOWICE. — W nocy z piątku na sobotę na kopalni „Polska” w Małej Dąbrówce, pow. katowickiego, pozostającej pod nadzorem sądowym, nastąpiło krótkie spięcie w motorze przy pompie elektrycznej o sile 110 H. P.

Wypadek spowodowany został wskutek włożenia kawałka miedzi pomiędzy druty cewki motoru, co uskutecznić mógł tylko fachowiec.

Spalenie cewek przy motorze mogłoby spowodować zalanie całej kopalni, co naturalnie zagrażało życiu całej załogi. Na szczęście na czas zamach zauważono.

Zachodzi przypuszczenie, że jest to akt sabotażu ze strony jednego z robotników.

13-letnia matka zmarła po urodzeniu dziecka.

ŁÓDŹ. W miejskiej klinice położniczej zdarzył się niezwykły wypadek. 13-letnia Franciszka Freinówna urodziła dziecko, lecz podczas porodu wskutek zakażenia krwi zmarła.

Po kilku godzinach zmarło również dziecko. W związku z tym wypadkiem, prasa łódzka donosi, że Freinówna już od dwuch lat, z wiedzą zresztą matki utrzymywała bliższe stosunki z sublokatorem Manuszewskim, którego rodzice upatrzyli sobie na przyszłego zięcia. Matka Freinówny tłumaczyła swój krok, że miała 24 dzieci i wszystkie jej zmarły. Pozostała tylko ta jedna dziewczynka, którą przez wczesne wydanie zamąż chciała „uratować”.

Z prawdziwym żalem zawiadamiamy o zgonie naszego długoletniego pracownika

B. P.

SAMUELA SZUMACHERA

W Zmarłym tracimy człowieka, który przez wiele lat wiernie pracował dla naszego przedsiębiorstwa, był wzorem uczciwego i sumiennego pracownika i cieszył się naszem pełnem zaufaniem.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd fabryki Papieru i Młynów w Częstochowie.

Nowa pożyczka wewn. wyniesie 200 miljonów zł.

Zasady pożyczki inwestycyjnel.

WARSZAWA. Na posiedzeniu sobotniem Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, upoważniającej Min. Skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej w obligacjach na okaziciela do wysokości łącznej 200 miljonów złotych w złocie, Pożyczkż przeznaczona jest na rozbudowę sieci komunikacyjnej, roboty wodne i popieranie ruchu budowlanego oraz na inne inwestycje gospodarcze o znaczeniu ogólno-państwowem, tudzież na częściową spłate lub k o n w e r s j ę innych tytułów długu wewnętrznego Skarbu Państwa. Pożyczka może być wypuszczona odrębnemi emisjami.

Spłata pożyczki nastąpi najpóźniej w ciągu 50 lat od daty emisji losowania obligacyj.

Obok stałych odsetek mogą być dla tej pożyczki przewidziane premje, które będą wylosowane. W razie ustalenia premji, odsetki stałe nie mogą wynosi mniej 3 proc. rocznie.

Kapitał i odsetki pożyczki zabezpieczone będą całym majątkiem ruchomym i nieruchomymSkarbu Państwa oraz, że kupony pożyczki wolne będą od podatku od kapitałów i rent. Obligacje pożyczki będą miały wszelkie prawa papierów pupilarnych oraz — w wypadku ustanowienia premji — nie będą podlegały ustaw.e o utraconych tytułach na okaziciela.

Obligacje pożyczki będą się przedawniały po upływie 20 lat od daty umorzenia, zaś kupony — po upływie 5 lat od daty płatności, zaś premje po upływie lat 10.

Potworny mord na balu.

Zasztyletowali kuzyna „Królowej balu“, mszcząc porażkę swej kandydatki.

DĄBROWA GÓRNICZA. Potwornego mordu dokonano tu na osobie 25-letniego Zygfryda Stacha, magazyniera Huty Bankowej.

Stach udał się do klubu sportowego piłki nożnej „Orzeł”, gdzie odbywała się zabawa, połączona z wyborem najpiękniejszej tancerki na „Królową Balu”. Najwięcej szans otrzymania tytułu królowej miały Łucja Magnesówna i Irena Swiątkówna. Zwyciężyła jednak Magnesówna, kuzynka Stacha, który piastował godność kierownika klubu sportowego. Wielbiciele Swiątkówny wszczęli awanturę, którą jednak udało się Stachowi zażegnać.

Około godz. 7 rano, gdy zabawa się skończyła i goście zaczęli opuszczać lokal, kilku pijanych awanturników, nie mogąc przeboleć porażki Swiątkówny, rzuciło się na Stacha, zadając mu ciosy w głowę. W pewnej chwili jeden z awanturników wyjął z kieszeni sztylet i zatopił go w piersi Stacha, który padł trupem na miejscu.

Sprawców zabójstwa, Feliksa Felka, Edwarda Podmagórskiego oraz Józefa i Stefana Błaszczyków, którzy korzystając z ogólnego zamieszania, ratowali się ucieczką, policja niebawem znalazła i aresztowała ich.

Żywcem upiekli we wrzącym smalcu

uwodziciela swej krewniaczki.

Zamożnego kupca, Elli Elenberga, w Łodzi łączyły bliższe stosunki z Ryfką Junkier, która myślała, że przyjaciel ożeni się z nią. Po dłuższej znajomości Elenberg porzucił swą przyjaciółkę, gdyż postanowił ożenić się z córką łódzkiego fabrykanta.

Ryfka Junkier nie dawała jednak za wygraną. Nachodziła często swego eksprzyjaciela, grożąc mu zemstą, jeżeli nie przyjmie jej z powrotem i nie poślubi jej. Tłumaczyła mu, że zmarnowała dla niego młodość i zepsuła sobie opinję i że trudno jej będzie wyjść zamąż za kogo innego. Elenberg jednak nieczuły był na prośby i groźby swej dawnej przyjaciółki.

Junkierówna opowiedziała swą tragedję najbliższej rodzinie.

Wiarołomnego kupca postanowiono zabić z zemsty za uwiedzenie dziewczyny i zmarnowane jej życie.

Kiedy Elenberg był sam w domu, do mieszkania wtargnęło 5 osób: dwie siostry Junkierówny, ich krewni Icek i Hersz Szpiro oraz Szlama Działkowski. Przybyli dokonali potwornej zemsty.

Skrępowano Elenberga sznurami, a następnie oblano go gorącym smalcem.

Po dokonaniu ohydnej zbrodni oprawcy zbiegli. Elenberga przewieziono do szpitala, gdzie zmarł w strasznych męczarniach. Sprawcy zbrodni zostali aresztowani.

Nastepca Kuby Rozpruwacza grasuje w Anglji.

Odcięte nogi ludzkie znaleziono w wagonie.

LONDYN. Cała Anglja wstrząśnięta jest niezwykłem odkryciem na jednej ze stacyjek pod Londynem. Znaleziono bowiem w wagonie paczkę, zostawioną przez jakiegoś podróżnego, a w niej parę odciętych ludzkich nóg.

Policja ze Scotland Yardu rozpoczęła natychmiast energiczne śledztwo.

Już na samym wstępie śledztwo natrafiło na trudność ustalenia, do kogo mogą należeć nogi.

Wypielęgnowana ich skóra, białość, nasuwały przypuszczenie, że mogą to być nogi kobiece. Lekarze odrzucili przypuszczenie, że mogą to być nogi człowieka, który długo spoczywał w łóżku i wysunęli inne, że są to nogi tancerza. Stąd policja wyciągnęła wniosek, że ofiara zbrodni pochodzi prawdopodobnie ze środowiska homoseksualistów.

Dotychczas śledztwo nie dało żadnych wyników. Opinja angielska jest głęboko wstrząśnięta, gdyż nie tak dawno znaleziono kolejno dwie walizy ze zwłokami i sprawców nie odnaleziono. W Londynie mówią na tej zasadzie o nowym zbrodniarzu sadyście, w rodzaju Kuby Rozpruwacza, który przed kilkunastu laty grasował w stolicy Anglji, mordując szereg kobiet ciosem noża, zadanym w brzuch.

Przemyt za 2.5 miljona złotych

WARSZAWA. — W wyniku walki z przemytem, prowadzonej przez władze śledcze na zachodniej i południowej granicy państwa, przychwycono w ciągu roku ubiegłego przemyt na sumę przeszło 2 i pół miljona zł. Aresztowano przytem za uprawianie przemytu kilkaset osób.

W przeszło tysiącu wypadkach przemytnicy porzucili na zielonej granicy kontrabandę. Wykryto rachunki nieostemplowane rozmaitych firm na sumę 30 miljonów zł. Najwięcej przemycane były owoce południowe, sacharyna, zapalniczki i spirytus.

Podróż min. Simona do Berlina.

LONDYN. — Program wizyty sir Johna Simona w Berlinie został definitywnie ustalony. Simon odleci do Berlina w czwartek 7 bm. w południe i przypuszczalnie wyląduje w Berlinie między 4 tą a 5-tą popołudniu. W piątek i w sobotę odbywać się będą konferencje. W niedzielę przedpołudniem Sir John Simon odleci spowrotem do Londynu. Następnego dnia po jego powrocie, odbędzie się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którem Simon złoży sprawozdanie z rozmów z Hitlerem. Równocześnie za pośrednictwem ambasadorów nastąpi konsultacja pomiędzy Londynem a Paryżem. Ewentualny wyjazd do Moskwy i Warszawy zostałby prawdopodobnie zdecydowany dopiero wówczas.

Simon zamieszkać ma w Berlinie jako gość kanclerza Hitlera w pałacu prezydenta na Wilhelmstrasse.

Dyktatura kolejowa ogłoszona w Rosji.

MOSKWA. Nominacja Kaganowicza, najbliższego współpracownika Stalina, komisarzem komunikacji jest sensacją dnia w Moskwie. Rząd sowiecki doszedł do wniosku, że dotychczasowy stan rzeczy na kolejach przedstawia się tak katastrofalnie, że uratować je mogą tylko radykalne zarządzenia. Koleje nie odpowiadają najzupełniej ani potrzebom gospodarczym ani też obronie państwa.

Kaganowicz otrzymał w związku z tem daleko idące połnomoctnictwa, które mają położyć kres dezorganizacji służby kolejowej w Sowietach. Pełnomocnictwa Kaganowicza można nazwać dyktaturą kolejową.

Czarni lotnicy z Ameryki jadą do Abisynji.

LONDYN. Przybył do Londynu ze St. Zjednoczonych lotnik murzyn, pułk, Hubert Juljan wraz z 15 lotnikami murzynami.

Pułk. Hubert Julian, zwany w Stanach Zjednoczonych „Czarnym Orłem”, zaofiarował swoje usługi cesarzowi Abisynji, by bronić — jak się wyraził — ostatniego czarnego imperjum.

Lotnicy oczekują na nadejście samolotów ze Stanów Zjednoczonych, poczem udadzą się do Addis-Abeba.

Jan Kiepura udekorowany „Legją Honorową“.

PARYŻ. W operze paryskiej odbył się występ znakomitego tenora Jana Kiepury w „Tosce” Pucciniego, który przyniósł nowy wspaniały sukces artystyczny mistrzowskiemu śpiewakowi.

W przerwie między 1 a 2-im aktem „Tosc'i” delegowany przez rząd dyrektor opery p. Gheusi, udekorował znakomitego śpiewaka orderem „Legji Honorowej” nadanym mu przed kilkoma miesiącami przez prezydenta republiki francuskiej.

17 hitlerowców skazanych na śmierć.

WIEDEŃ. Przed sądem przysięgłych w Salzburgu toczył się przez dwa dni proces przeciwko 20-tu hitlerowcom, którzy na kilka dni przed wybuchem rewolucji hitlerowskiej w Austrji przemycali z Bawarji do Austrji wielkie ilości materjałów wybuchowych.

17-tu oskarżonych zostało skazanych na śmierć przez powieszenie, jeden na 10 lat więzienia, jeden na rok więzienia i jeden został uniewinniony.

Anglja będzie żądać zmniejszenia armji sowieckiej.

MOSKWA. Prasa sowiecka pełna jest komentarzy i informacyj na temat spodziewanego przyjazdu ministra Simona do Moskwy.

Prasa podkreśla ze zdziwieniem jakoby jednym z tematów rozmów w Moskwie miała być kwestja uzyskania od rządu sowieckiego zgody na zmniejszenie liczebności armji czerwonej i odpowiedniej redukcji floty sowieckiej, czego ma się domagać rząd niemiecki.

Podobno zbrojenia niemieckie są tylko odpowiedzią na gwałtowne zbrojenia Rosji sowieckiej.

We Francji rzeki wystąpiły z brzegów.

PARYŻ. Wskutek niepogody i ustawicznych deszczów w wielu miejscowościach rzeki wystąpiły z brzegów. — Sygnalizują wypadki powodzi w okolicach Bordeaux, Tuluzy, Aude i wielu innych. W Alpach opady śnieżne osiągnęły niebywałe rozmiary.

Wczoraj po przejściu pociągu pośpiesznego Paryż — Rzym przez granicę włosko francuską, na tor kolejowy runęła olbrzymia lawina.

Spadek funta.

LONDYN. Spadek funta szterlinga, który rozpoczął się onegdaj przybiera coraz większe rozmiary i wywołuje w City londyńskiej pewien niepokój. Zaczyna przeważać opinja, że fundusz stabilizacyjny nie przeciwdziała spadkowi waluty, ponieważ został prawie zupełnie wyczerpany.

Utworzenie zaś nowego funduszu jest dziś prawie niemożliwe wobec olbrzymiego wzrostu ceny złotu,

Afera szpiegowska czy romans?

LONDYN. Dwa tajemnicze telegramy z Austrji odegrały niewytłumaczoną dotąd rolę w tragedji wysokiego funkcjonarjusza angielskiego urzędu kolonjalnego Sweeny, który zażywszy 24 tabletki proszku nasennego, został w beznadziejnym stanie przewieziony do szpitala, gdzie wkrótce zakończył życie.

Urzędnik ów, otrzymawszy kilka dni urlopu, pojechał do Paryża, skąd połączył się telefonicznie ze swem mieszkaniem londyńskiem, zapytując, czy nie nadszedł dla niego telegram z Austrji. Telegramów takich nadeszło aż dwa, a to oba datowane w Tyrolu o jednakowej treści: „Bardzo żałuję, nie mogę przyjechać”.

Po otrzymaniu tej wiadomości, mr. Sweeny wrócił do Londynu i odebrał sobie życie.

Dotąd nie zdołano wyjaśnić, czy chodzi tu o aferę szpiegowską, czy też o romans miłosny.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 5 marca. Wiktora.
Wschód słońca o g. 6,20. Zachód o g. 17,32

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

Msza dla Jasnej Góry. Prof. Zygmunt Moczyński z Torunia, zasłużony kompozytor ziemi pomorskiej, skomponował mszę w Es dur na chór męski z towarzyszeniem organow, ku czci N. M. Panny Częstochowskiej. Utwór ten ofiarował prof. Moczyński bibljotece muzealnej w Częstochowie ztem, że msza wykonywana będzie tylko na Jasnej Górze.

Przeor jasnogórski O. Norbert Motylewski podziękował ofiarodawcy w serdecznych słowach.

Dar ten został zapisany w wieczystej księdze wotów dla Matki Boskiej. Chór Jasnogórski przystępuje już do ćwiczeń nowoskomponowanej mszy.

W piątek powtórne wybory Zarządu Miejskiego. Wobec niedokonania wyboru Zarządu Miejskiego na pierwszem posiedzeniu Rady Miejskiej, na nadchodzący piątek 8 b. m godz. 7 wiecz. wyznaczone zostało drugie z kolei zebranie wyborcze Rady Miejskiej z tym samym porządkiem dziennym, co i pierwsze,

W razie niedokonania wyborów na drugiem zebraniu wyborczem Tymczasowy Zarząd Miejski zawiadomi o tem p. wojewodę, który w obliczu wytworzonej w Częstochowie sytuacji poweźmie odpowiednią decyzję.

W sprawie zamierzonej redukcji w „Warcie“. W dniu jutrzejszym w inspektoracie pracy odbędzie się konferencja w sprawie blisko 400 robotników fabryki „Warty”, którzy przed kilku dniami otrzymali wypowiedzenie pracy.

Obozy przysposobienia przemysłowego. Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło przystąpić do utworzenia t. zw. obozów przysposobienia przemysłowego na obszarze całego państwa. Akcją tą objęte będą wszystkie województwa, posiadające przedsiębiorstwa przemysłowe i fabryki.

Nowe znaczki pocztowe. W Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych przygotowywane są wzory nowych znaczków pocztowych. Zamierzone jest wypuszczenie w obieg nowych znaczków pocztowych propagandowych z widokami.

Znaczki te będą przedstawiać monumentalne gmachy, jak np. Belweder, Łazienki, oraz krajobrazy polskie, widoki Tatr, Pieniny itd.

Zmniejszenie obciążeń samorządowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych kończy prace, związane z badaniem wysokości opłat targowych i rzeźnianych, pobieranych przez samorządy na terenie całego Państwa. Przy opracowaniu tego zagadnienia brano pod uwagę wnioski, dotyczące obniżenia wspomnianych opłat przedstawione przez wszystkich wojewodów.

W najbliższym czasie oczekiwać należy wydania szczegółowych postanowień i poleceń, które przyniosą obniżenie dotychczasowych stawek opłat targowych i rzeźnianych, a przedewszystkiem ustalą wysokość tych opłat jednolicie na całym terenie Państwa.

Obniżce ulegną opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, opłaty targowe i za korzystanie z rzeźni, za badanie lekarsko-weterynaryjne zwierząt żywych, mięsa itp., opłaty za usługę i świadczenia, pobierane przez miejskie przedsiębiorstwa obrotu zwierzętami rzeźnemi i mięsem.

Wydania rozporządzeń w tej mierze należy oczekiwać w najbliższej przyszłości.

Podziękowanie. Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział w Częstochowie składa serdeczne podziękowanie p. Ignacemu Pyrkoszowi, urzędnikowi fabryki Peltzery, za złożenie 350 zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Morskiej.

Zarząd Ligi Morskiej i Kol. Oddział w Częstochowie.

„GOŁĘBIE SERCE“ Galsworthy'ego.

Jubileuszowe przedstawienie Wacława Malinowskiego.

Jubileuszowe przedstawienie p. Wacława Malinowskiego odbyło się w bardzo uroczystym i podniosłym nastroju. Dawno już nie pamiętam tak przepełnionej sali, tak zapamiętale bitych oklasków i tak gorącej, niemal entuzjastycznej atmosfery, dodatnio świadczącej o postępach teatralnej edukacji naszej publiczności.

Gdy Malinowski wyszedł na scenę, sala powitała go gorącemi oklaskami.

Wprawdzie sztuce znakomitego autora „Sagi rodu Forsytów” można zarzucić brak akcji, która jest właściwym obiegiem żywej krwi w utworze dramatycznym, ale bije z niej taka potęga miłości i miłosierdzia dla cierpienia i nędzy człowieczej, że mimowoli zapomina się o jakichkolwiek jej brakach

Galsworthy wyprowadza na scenę całą galerję nieszczęśliwych i wykolejonych i w każdej, choćby najbardziej upadłej istocie odszukuje iskrę boskiego pochodzenia, wątły promyczek wrodzonej szlachetności.

Główną postacią sztuki jest malarz Vellwyn, człowiek ewangielicznej dobroci, chrześcijanin w najdoskonalszem pojęciu tego wyrazu, człowiek niemal święty w swej misjonarskiej żarliwości przychodzenia z pomocą nędzarzom strąconym w najczarniejsze czeluście życia, wykolejeńcom, trawionym przez straszliwe obłędy umysłu i serca, upadłym, jak się to mówi, kobietom, ofiarom bądź nędzy, bądź niezwalczonych duchowych fatalizmów.

Każdemu z nich Vellwyn wyciąga dłoń pomocy, każdego opatruje datkiem chociaż sam coraz głębiej pogrąża się w niedostatku.

Wśród tej galerji najżywiej i najpełniej narysowana jest postać włóczęgi-francuza. Ma on w sobie jakiś jaskółczy niepokój, który miota nim po świecie, namiętną nienawiść filisterskich deptaków życia i nie może sobie wyobrazić życia w jarzmie codziennego, szarego i jednostajnego obowiązku, woli włóczęgę w nieopisanej nędzy, byle mieć nad głową gwiaździste niebo, niż dobrobyt, okupiony ceną wyrzeczenia się osobistej wolności.

Widz dobrze sobie zdaje sprawę, że Ferrand jest naturą, zupełnie do życia nieprzystosowaną. Ale włóczęga-francuz odrazu zdobywa sympatję sali teatralnej Wypowiada on wiele głębokich i słusznych uwag o zbutwiałej moralnej istocie społeczeństwa, o lichych czynnikach, z jakich się składa t. zw. aureola szacunku społecznego. I chwilami jego słowa brzmią przejmującem oskarżeniem objektywnego okrucieństwa życia.

Przez całe trzy akty przez dom Vell

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

127

Augustyn Kordecki i Stefan Zamojski, miecznik sieradzki zajmujący się dozorem nad wewnętrznym rozporządzaniem obrony. Od 18 Listopada do 25 Grudnia miotał nieprzyjaciel ogień działowy, lecz mężną i nieustraszoną wytrwałością oblężonych, zmuszony był do odstąpienia.

Do czego zaiste przyłożyła się świętość miejsca, która zakonników i szlachtę schronienia tu szukającą, silną wolą i bezprzykładną prawie odwagę natchnęła, więcej niż samo onego umocnienie. Po skończonej wojnie szwedzkiej, otrzymali księża Paulini w roku 1658 starostwo kłobuckie, na koszta wyreperowania uszkodzonych fortyfikacyj, z którego funduszów nietylko wały i mury zewnętrzne ponaprawiali, ale i czworogran klasztorny, wsposobie zamku, o sześciu ośmiobocznych wieżach urządzili i dachówką mury jego pokryli.

W jednej z tych baszt, od innych obszerniejszej, a od północnej strony klasztoru zbudowanej, mieści się studnia bardzo głęboka, ale zdrowej wody dostarczająca. Roku 1702 oblegali Szwedzi powtórnie twierdzę bezskutecznie, lubo mieli polecenie od Karola XII zdobyć ją i z ziemią żrównać.

Te same mieli zamiary i w r 1705, lecz odstąpili za zbliżeniem się króla Augusta II, który uroczyście przez nuncjusza Honorata Spadę wprowadzony, odprawił modły, oglądał twierdzę, a dnia następnego udał się z wojskiem do Krakowa.

Po ustaniu wojny, w roku 1717 uchwała sejmowa powiększyła dochody klasztorne, na koszta utrzymania twierdzy przeznaczone, przez nadanie starostwa brzeźnickiego. Jerzy zaś Lubomirski, podkomorzy koronny i Józef Potocki, wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, swoim kosztem wystawił cztery bastyljony i bramę przedfossową.

August III oglądał 1734 roku na nowo dźwignione gmachy i warownie. Do rzeczonych wyżej funduszów, przyłożyli się: Felicyjan Szaniawski, biskup krakowski i Michał Morsztyn, kasztelan sandecki, którzy na tenże cel znaczne przeznaczyli summy. A tak od roku 1743 zaczęto powiększać fortecę, przez wyprowadzenie nowych bastyjonów, o kilka łokci odstąpionych na zewnątrz od tych, które za Jana Kazimierza w 1658 r. były wzniesione. Dozór nad budową twierdzy i przyprowadzenie jej do tego stanu, w jakim do roku 1813 zostawała, powierzono Chrystyjanowi Dalkie, podpułkownikowi artylleryj koronnej w budownictwie wojennem biegłemu. Nazwy nowe wzniesionym bastyjonom od fundatorów nadano; zkąd pierwszy 1743 roku ukończony, od strony wschodnio-południowej

wyna przechodzą nieszczęsne cienie byłych ludzi i spowiadają się ze swych dramatów życiowych. Vellwyn jest za biedny na to, aby każdemu z nich dopomóc w miarę jego potrzeby i wreszcie ulegając namowom córki, wyprowadza się do drugiego mieszkania, ale przed przeprowadzką swoim „klijentom" cichaczem wsuwa do ręki karteczkę z nowym adresem. I wiemy dobrze, że choć by wyprowadził się za siódmą górę i siódmą rzekę, nie zmieni się ani o jotę i do końca swych dni pozostanie ewangielicznym człowiekiem w służbie ludzkiego cierpienia.

P. Malinowski tytułową rolę grał całem sercem i duszą całą, grał całym sobą, czarował jakiemś ciepłem stworzonej przez siebie kreacji i jakimś jakby zwierzającym się nastrojem mowy. Rola Vellwyna leżała jak ulana na sobotnim jubilacie, doskonałym odtwórcy ludzi szarych i cichych, jak gdyby zgaszonych przez życie, samotnie zdążających swą ścieżyną zdala od hałaśliwego jarmarku życia. Laury wieczoru dzielił z jubilatem p. Tokarski w świetnie odtworzonej roli Ferranda.

Z pań na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Gallowa, która jako kwiaciarka uliczna, niedoszła samobójczyni w finale sztuki, wlała wiele przejmujących akcentów w tę tragedję rozbitków życiowych.

Wykonawcom głównych ról dzielnie sekundowali pp.: Stępniówna, Martyka, Kopczewski, Górowski i Buczyński.

Zasługuje na chwalebne podkreślenie mistrzowska reżyserja i scenizacja dyr. Galla. Pięknie brzmiała muzyka dzwonów wigilijnych w I akcie.

Po skończonym ostatnim akcie odbyła się uroczystość jubileuszowa. Do jubilata, otoczonego gromadką kolegów, w imieniu miejscowego społeczeństwa przemówił dyr. Kobyłecki, w pięknych słowach malując blaski i cienie aktorskiej doli i szczytne powołanie artysty, każącego nam zapominać o szarych zno jach życia i przenoszącego w wiecznie młody czarodziejski świat sztuki.

Sympatyczny oddźwięk na sali wywołały słowa mówcy o tem, że niedarmo na jubileuszowe przedstawienie wybrana została sztuka Galsworthy'ego z tą przecudowną rolą Vellwyna, jaknajlepiej utrafiającą w najgłębszy ton całej istoty moralnej jubilata.

Drugi z kolei przemówił prezydent miasta Mackiewicz, w niemniej gorących słowach podnosząc zasługi jubilata i dziękując mu za szereg pięknych kreacyj, jakie stworzył on w ciągu dwuletniej pracy na scenie częstochowskiej.

Następuje przemówienie p. Martyki, który złożył jubilatowi gratulacje w imieniu całego zespołu.

P. Malinowski w dniu(?)swych srebrnych godów aktorskich otrzymał szereg gratulacyj, w tem od Ministerstwa Oświaty (depeszę tę podpisał naczelnik wydziału Zawistowski), dyr. Związku Artystów Scen Polskich Sliwickiego, Juljusza Osterwy, Karola Adwentowicza i artystów ze wszystkich niemal miast w których z desek scenicznych brzmi mowa polska.

I wśród tej powodzi gratulacyj najserdeczniej brzmiały ujmujące w swej prostocie i djamentowej prawdzie słów życzenia staruszki matki, w dniu tym całem sercem łączącej się z synem.

Na scenę wnoszą kwiaty. Jubilat usiłuje mówić, ale wzruszenie tamuje mu mowę. Wybucha entuzjastyczna owacja na cześć Malinowskiego i dyr. Galla, jako doskonałego kierownika sceny, na której jubilatowi sądzone było przeżyć swoje piękne święto artystyczne.

M. Łaski.

B. P.

SAMUEL SZUMACHER

URZĘDNIK FABRYKI „PAPIERNIA I MŁYNY" W CZĘSTOCHOWIE zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 3 marca 1935 r. przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 5 marca r.b. o godz. 2 po poł. z domu żałoby przy ul. Dąbrowskiego № 11.

O czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

ŻONA, DZIECI I RODZINA

Zapowiedź zniżki cen
przetworów przemysłowych do 20 proc.

Czynniki miarodajne przystąpiły do akcji, która ma calu zniżkę cen szeregu artykułów przemysłowych.

Jak się dowiadujemy, projektowana zniżka cen dotyczyć będzie wyrobów kartelowyah o charakterze przetwórczym. Zniżce tej nie mają podlegać narazie surowce oraz te artykuły przemysłowe, któ re w ostatnich latach były kilkakrotnie obniżane, mianowicie: węgiel, żelazo i nafta.

Obecnie odbywają się pertraktacje z szeregiem związków kartelowych, celem ustalenia, czy zniżka ich wyrobów jest możliwa i w jakich granicach winna nastąpić. Stąd też przedwczesnie jest mówić i wyliczać artykuły, które potanieją, jak również ustalać wysokość obniżki cen. Podczas tych konferencyj wymieniane jest, jako maksymalna obiżka, 20 proc. Wysokość tej obniżki w każdym poszczególnym wypadku zależna będzie od odpowiednich obliczeń. Chodzi o to, by przez nadmierne obniżanie ceny nie których przetworów nie rujnować lub też nie narażać na straty poszczególnych gałęzi przemysłu.

Według pogłosek, zniżka cen obejmie kilkanaście gatunków towaru z roz maitych gałęzi przemysłu. Przedewszyst kiem rząd będzie się starał obniżyć ceny artykułów chemicznych oraz wyrobów przemysłowych, przeznaczonych dla rolnictwa. Mówią więc o dalszem potanieniu sztucznych nawozów, soli, narzędzi rolniczych, szkła, wyrobów stalowych, cukru itp.

Prawdopodobnie za kilka miesięcy rozpoczną się rozmowy o dalszem obniżeniu ceny pozostałych artykułów przemysłowych oraz surowców. Obecna cena węgla, jak również cena żelaza i naf ty, nie jest uważana za ostateczną i pro wadzone będą studja w kierunku ustalenia możliwości obniżki tych cen.

128

bastyljonem Józefa i Ludwiki Potockich Potockich, drugi od strony Częstochówki, Szaniawskiego, trzeci od kościoła św. Rocha, Morsztynów, a czwarty od Kawodrzy w roku 1736 wystawiony Lubomirskich, miały nadane nazwiska.

Trzy pierwsze obejmowały obszerne kazamaty, a czwarty opatrzony był furtką niską do czynienia wycieczek. Uchwała sejmu 1764 roku, ubezpieczyła wszystkie dobra od Rzeczypospolitej na utrzymanie twierdzy nadane i stosowne wydała po temu przepisy. Podczas zamieszek krajowych od roku 1769, forteca częstochowska ciągle pozostawała w ręku konfederatów barskich, a umocniona przez inżenierów francuzkich, osobliwie zaś przez Choisy i Viosmenila, odpierała częste i silne oblężenia i dopiero po upadku konfederacyi w roku 1772 poddaną została.

W miesiącu Wrześniu 1783 roku król Stanisław August dotąd przez przeorów klasztoru utrzymywaną komendę twierdzy, osobnemu wojskowemu komendantowi oddać polecił. Odtąd więc i przeznaczone na jej utrzymanie starostwo brzeźnickie i kłobuckie do dóbr rządowych były wcielone. Przy wkroczeniu wojsk pruskich w roku 1793, niedługo obleganą była ta twierdza i poddawszy się bez oporu, przez cały ciąg panowania pruskiego nad tą częścią kraju, miała garnizon cudzoziemski.

Odebrały ją w roku 1806 wojska księstwa warszawskiego i swojemi obsadziły, broniąc się tutaj dwukrotnym attakom w latach 1809 i 1813, w którym to ostatnim przez kapitulacyję poddała się i odtąd umocnienia jej zniesione zostały.

Właściwe atoli dopiero pod rządem królestwa wydany był rozkaz zarówno wałów i przekopów, co jednak bardzo opieszałym postępowało krokiem, szpecąc gruzami pięknie zabudowane miejsce, dopóki Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj I w roku 1843 nie przeznaczył oddzielnego funduszu na przyprowadzenie do pomyślniejszego stanu.

Z funduszu tego dopiero wyreperowano i zrównano zewnętrzne klasztorne obmurowanie, wyrównano pochyłość góry, założono na niej trawniki i posadzono drzewami. Plantacyje te jednak z powodu skalistości miejsca, oraz ciżby ludzi, jaka się corocznie tutaj w dniu 8 Września zgromadza, psując się ustawicznie, częstego odnawiania potrzebują.

Ostatni ten dar monarchy i wykonane przy jego pomocy upiększenie miejsca tutejszego, zaświadcza napis na marmurowej tablicy wyryty i w mur obwodowy klasztoru od strony wchodniej wpuszczony.

328 robotników Mottów w obliczu redukcji. W ub. sobotę fabryka „Union Textile" (Motte) wymówiła pracę 328 robotnikom, motywując wymówienie brakiem zamówień.

Karambol 2-ch samochodów. — W sobotę, o godz. 23.30, na skrzyżowaniu ulic: Al. Wolności i N. Marji Panny zderzyły się dwa samochody: 1) nr. rej. K. L 71632, prowadzony przez Jana Skrzeszowskiego (ul. Mała 28) i 2) nr. K. L. 72463, prowadzony przez Matuszczyka Władysława (ul. Augustyna 25). Wskutek zderzenia u obu samochodów uszkodzone zostały zderzaki.

Śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj o godz. 22.50, przywieziony został z Rudnik do Częstochowy i umieszczony w szpitalu N. Panny Marji niejaki Ignacy Dubiak, lat 22, z Rudnik który tegoż dnia wpadł pod pociąg towarowy, doznając ogólnych uszkodzeń. W dniu dzisiejszym Dubiak zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Manipulując rewolwerem postrzelił dziewczynę. Mieszkaniec wsi Dankowice (gm. Kuźnicka) 17 letni Franciszek Brodowski, manipulując nielegalnie posiadanym rewolwerem spowodował wystrzał, raniąc w lewą pierś Zofję Traczówne, lat 17, mieszkankę tejże wsi. Stan rannej ciężki. Sprawca zatrzymany.

Ofiary. Zamiast udziału w balach dr. P. Szaniawski złożył w administracji naszego pisma zł. 3 na Polską Organizację Wojskową i zł. 3 na Związek Strzelecki.

Aresztowany za odmowę podpisania wezwania sądowego. 21-letni Stefan Nowak, mieszkaniec wsi Zawady (gm. Wancerzów) został postawiony w stan oskarżenia o użycie niebezpiecznych narzędzi w bójce.

Rozprawa przeciwko Nowakowi miała się odbyć w dniu 29 stycznia r. b. Oskarżony jednak nie stawił się na rozprawę i jak się okazało, posunął się tak daleko w lekceważeniu organów wymiaru sprawiedliwości, że odmówił podpisania doręczonego mu wezwania na rozprawę.

Sąd, biorąc pod uwagę oczywistą złą wolę oskarżonego i ze względu na to, że grozi mu kara powyżej roku więzienia, celem zapewnienia stawiennictwa jego na następną rozprawę zarządził nie zwłoczne aresztowanie jego i osadzenie w areszcie śledczym.

„Śledzik" w „Europie". Patronat nad więźniem urządza we wtorek 5-go b. m., o godz. 19 tej w kawiarni „Europa" czarną kawę pod nazwą „Śledzik". Wstęp 99 gr.

Z RADOMSKA.

— **Z posiedzenia zarządu Oddziału Pow. Zw. Str. Pożar. w Radomsku** W ub. czwartek odbyło się posiedzenie zarządu Oddziału Pow. Zw. Str. Poz. R. P. w Radomsku.

Na wstępie posiedzenia omówiono szczegółowo nowozatwierdzony statut Zw. Str. Poż. P. Następnie postanowiono w jaknajkrótszym czasie prowadzić rejestrację stowarzyszeń straży pożarnych na terenie powiatu, na podstawie tego statutu.

W drugiej części posiedzenia omówiono plan działalności Oddziału Powiatowego na r. 1935/36. Pozatem zarząd uchwalił projekt budżetu na przyszły rok budżetowy, który będzie przedłożony Radzie oddziału do zatwierdzenia.

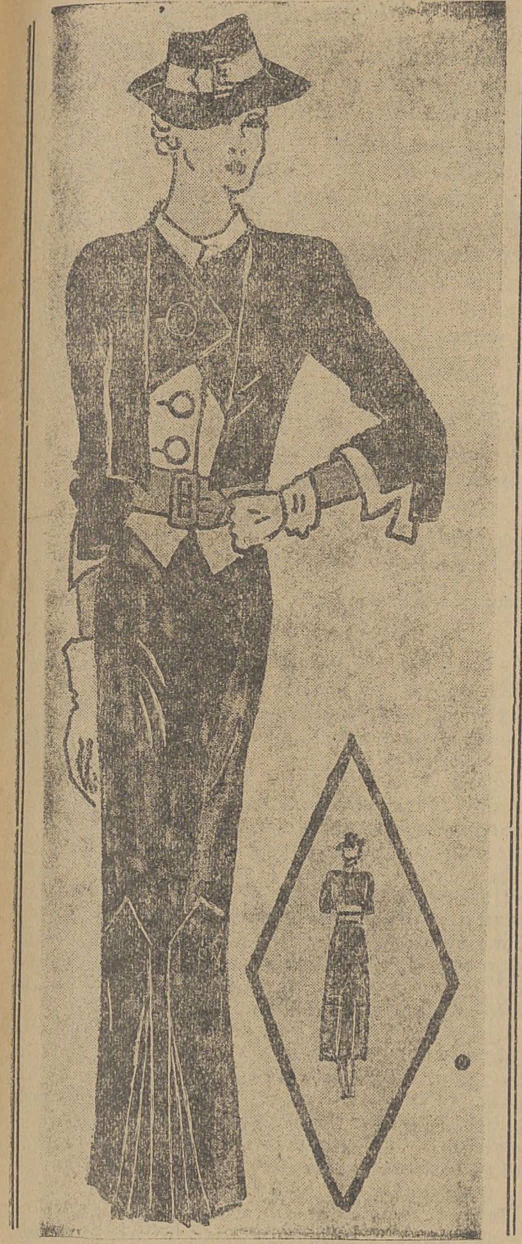
W zakończenie postanowionoo wydać do straży okólnik, aby wzięły udział w uroczystościach Imienin Marszałka Piłsudskiego.

— **Różne kradzieże drzewa.** Adam Trzciński i Józef Pietryka, mieszkańcy wsi Dębica Osińska, pow. piotrkowskiego skradli z lasu Antoniny Pazery ze wsi Kuźnica, gm. Sulmierzyce sosnę wart. 100 zł. Pozatem znaleziono u nich sosnę, pochodzącą z kradzieży na szkodę Garbaciaka z tejże wsi.

— Jan Dzierżanowski ze wsi Sulmierzyce skradł 4 sosny z lasu Władysława Zielińskiego z tejże wsi.

— Stanisław Błaszczyk ze wsi Zdrowa, gmina Rzeki skradł Walentemu Bekusowi.

SŁOWO KOBIECE.



Bolero, iako suknia spacerowa i wizytowa z tkaniny koloru bronzowego. Bluska kamizelkowa z białego płótna, opasana czerwonym, szerokim paskiem. Bolero ma klapy odpinane i wtedy zamienia się w estetyczny żakiecik. Do uszycia użyć trzeba: materjału 2 mtr. 10 cm., szerokości 130 cm., 1 metr 40 cm materjału bluzkowego szer. 8 cm.

Moda i pierwsze podmuchy wiosny.

Choć nie zdjęłyśmy jeszcze futer ani ciepłych palt, wiosnę już zaznaczyłyśmy nowym, wiosennym kapeluszem z jedwabiu lub słomki.

Ale teraz czas już pomyśleć o dalszych szczegółach garderoby wiosennej. Więc, na t. zw. „przedwiośnie“, które już się zaczęło, przedewszystkiem... w magazynach mód, najodpowiedniejszy będzie komplet składający się z prostej gładkiej spódnicy i trzyćwierciowego żakietu z grubej, ciepłej wełny z futrzanym kołnierzem i mankietami, albo płaszcz prosty, angielski z kołnierzem z płaskiego futra, lub też sportowy, z miękkiej, wielbłądziej wełny, kolory beige, szare, popielate.

A gdy już naprawdę zrobi się wiosna, będziemy żyły pod znakiem zieleni. Zielone, trzyćwierciowe komplety, zielone płaszcze. Tylko nie kapelusze. Kapelusze narazie czarne.

Płaszcze mają przeważnie krój prosty. Dużo cięć, zaszewek, guzików. Do płaszczy będziemy nosiły najprzeróżniejsze szaliki i apaszki. Wiosenne szaliki będą długie z grubego śliskiego jedwabiu w kolorowe pasy: zielone, żółte, białe. Wiąże się je w fantastyczny węzeł. Apaszki — malutkie chusteczki — również z grubych, ciężkich jedwabi, przeważnie błyszczących w prześliczne wzory.

A wiosenne sukienki? Przedewszystkiem wełna. Najprzeróżniejsze rodzaje, wełen, z nowych tegorocznych gatunków — „cariocą“ na czele. Kolory jasne, pastelowe. Dużo krat. Kraty duże, mniejsze, zupełnie drobne. Zawsze ciemniejsze, barwne na tle jasnem — seledynowem, popielatem lub beige. Wciąż jeszcze sportowe suknie z guzikami i paskami zamszowemi lub z innych skór. Jedwabie naturalnie barwne, deseniowe. Tafty w kratę, pasy, kwiaty. Dużo matowych jedwabi.

— No i naturalnie, będziemy nosić dużo bluzek, białych, różowych, łososiowych, morelowych, jasno-niebieskich, kremowych i ciemniejszych, a także z materjałów w drobny deseń.

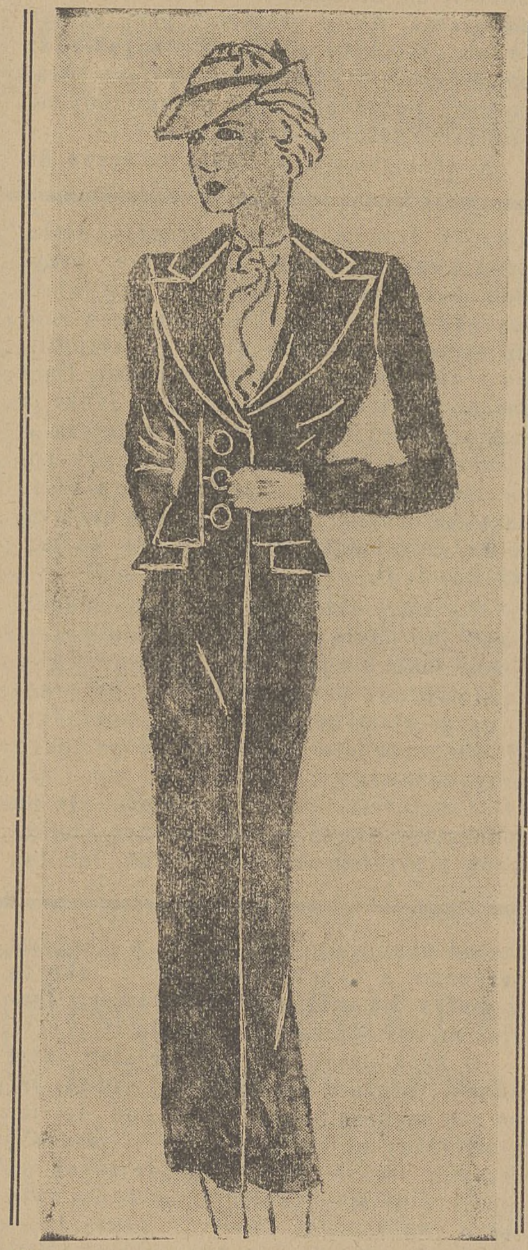
A jeżeli pani chce zerwać z szablonem angielskich, czy sportowych palt z paskiem, to proszę sobie sprawić płaszcz luźny, szeroki z krytemi skośnemi kieszeniami z szerokiemi rękawami. Widziałam bardzo ładny taki płaszcz w kolorze beige przerabianym czerwoną nitką, z ogromnemi czerwonemi guzami. Jest to płaszcz o wybitnie sportowym charakterze bardzo odpowiedni do podróży lub wycieczki samochodem. Do niego koniecznie pantofelki sportowe na słupkowym obcasie, duża torba z wytłaczanej beige skóry, rękawiczki „peccari“, mała czerwona czapeczka i barwny szal w czerwone, beige i białe pasy.

„PANI MODA“ w Moskwie współczesnej.

Znany amerykański dziennikarz Knikerboker, który niedawno już po raz trzeci przedsięwziął podróż po Rosji sowieckiej, zamieszcza w pismach paryskich i amerykańskich swoje wrażenia z Moskwy.

Knickerboker pisze, że jeszcze niedawno widzieć nie było można w Moskwie pięknych kobiet ponieważ w grubych ubraniach do pracy nie było można widzieć wdzięków. Obecnie ulice Moskwy pełne są kobiecej piękności. Wszelkie wdzięki kobiet rosyjskich nagle uwydatniły się w burżuazyjnych toaletach.

„Burżuj“ — to słowo jeszcze wczoraj było przezwiskiem. Tak nazywano każdego dobrze ubranego człowieka. Stosunki się zmieniły. Dziś elegancko ubrana Amerykanka nie jest już na ulicy moskiewskiej śledzona pogardliwemi spojrzeniami, ale zato spojrzeniami, z których przebija zazdrość. Żądzą młodej rosyjskiej kobiety ze strojami zachodniemi jest wprost wzruszająca. Niedawno przybyła do Moskwy pewna Paryżanka i po krótkiej przechadzce po mieście wróciła do swego pokoju hotelowego, gdzie zastała wszystkie pokojówki hotelu, które z wielkich arkuszy papieru wycinały sobie wzory strojów paryżanki. W Moskwie wychodzą już żurnale mód męskich i damskich. Żurnale dla mężczyzn przedstawiają panów w żakietach i modnych spodniach, z rękawiczkami i miękkim kapeluszem. Kobietom zaleca się toaletę poranną, spacerową i wieczorną. Dużo miejsca poświęca się toalecie dziecięcej. „Atelier“ na Kuźnickim Mostem stał się ośrodkiem mody sowieckiej. Ubranie wieczorowe kosztuje tam 1000 rubli, spacerowe 600 rubli.



Wytworny płaszcz z grubej wełny w kolorze zielonym ściśle dopasowany do figury.

Aforyzmy o kobiecie.

Mężczyzna sądzi, że ujarzmił kobietę, ale to on jest jej niewolnikiem.

(J. Zapolska).

Jedynie kobiety nadają jakąś wartość życiu. Bez nich świat byłby niemożliwy. (Romain Rolland).

Serce kobiety zamyka w sobie jej duszę i inteligencję.

KOSMETYKA.

Wiosenny „maquillage“.

Pod słowem „maquillage“ rozumiemy upiększanie twarzy. Upiększanie dzielimy na dzienne, wieczorne i specjalne.

Przed rozpoczęciem upiększania pamiętać należy, aby twarz była czysta i możliwie wypoczęta; najstaranniejszy bowiem „maquillage“ nie jest w stanie usunąć objawów zmęczenia i wrócić naszej cerze naturalną jej świeżość. Pozatem należałoby się chociaż przez chwilkę zastanowić, gdzie się wybieramy i w jaką toaletę będziemy przyodziane.

Na dzień wszystkie specyfiki, użyte do „maquillage'u“ winny być o barwach subtelnych, pastelowych. Zwłasz-

Jak żyją Arabki?

Czarna, długa zasłona z grubego nieprzezroczystego woalu kryje szczelnie twarz Arabki przed ciekawemi spojrzeniami przechodnia. Czarne pończochy czarna suknia, oto najpopularniejszy strój kobiety arabskiej. Chociaż nie wszystkie Arabki ubierają się jednakowo. Najładniej — kobiety z Betleem, które noszą bardzo malowniczy strój głowy: na wysokiej podstawce spoczywa biała, długa chustka obwieszona monetami. Wogóle kobiety arabskie lubują się w rozmaitych ozdobach: łańcuchach, bransoletach, kolorach, kolczykach i pierścionkach.

Widziałam beduinki odziane w łachmany, lecz przystrojone w sznury korali i monet. Niektóre z nich mają miedziane kolczyki w nosie, a od kolczyków zwieszają się łańcuchy z miedzianych lub niklowych monet. Najbiedniejsze nawet Arabki mają mocno umalowane oczy, które zdala robią wrażenie czarnych jam.

Bardzo często widzi się kobiety tatuowane w najrozmaitsze wzory, które rozpoczynają się na policzkach, otaczają usta i zdobią cały podbródek. Paznokcie barwią one na kolor bardzo czerwony, a na niektórych palcach widać ozdobne wzory, wytatuowane już w dzieciństwie. Często spotyka się małe, pięcioletnie dziewczynki z krwistoczerwonemi paznokciami i tatuowanemi twarzami.

Arabki ciągle jeszcze uważane są za niewolnice. Dziewczynkę zaręcza się, gdy ma kilka lat. Widzi ona swego męża dopiero po ślubie. Ponieważ za żonę trzeba płacić rodzicom, biedniejsi Arabowie mają tylko jedną żonę, lecz bogatsi kupują sobie dwie, trzy, a nawet cztery żony. Zony te żyją ze sobą w całkowitej zgodzie i dzielą się pracą domową.

Zony uwielbiają męża, szanują go i uważają za istotę wyższą. Często widzi się Araba jadącego na osiołku, za którym kroczą żony, obarczone ładunkami i dźwigające drobne dzieci.

Arabowie są leniwi i cały ciężar prac domowych i rolnych spoczywa na barkach kobiet. Mężczyźni, przesiadują w kawiarniach, grają w kości lub karty, palą nargile i piją turecką kawę. Kobiety rzadko wychodzą z domu i to tylko wówczas gdy mają coś do załatwienia. Bez koniecznej potrzeby Arabki na ulicę nie wychodzą.

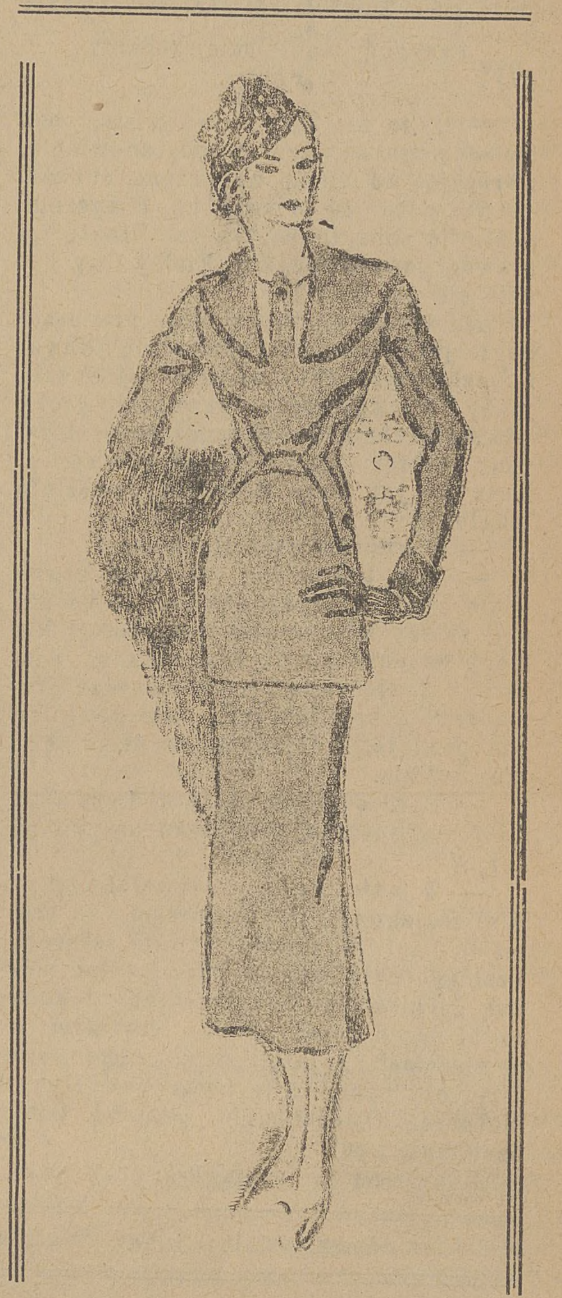
Głównem zadaniem życia Arabki jest rodzenie dzieci. Urodzenie syna wywołuje wielką radość, gdyż jest on dziedzicem majątku, córkę zaś ocenia się według sumy, za którą będzie sprzedana mężowi.

Arabki jednak kochają swoje dzieci jednakowo, niezależnie od płci. Maleństwa noszą ze sobą wszędzie w płachtach przywiązanych do szyi. Arabka przez całe życie ponosi dla dzieci największe ofiary. Starsze dzieci kręcą się koło domów zasmolone i obdarte. Prawie wszystkie dzieci mają chore oczy, na których siedzą roje much. Podobno religja zabrania odpędzać muchy, jako stworzenia boskie, które usiadły tam, gdzie Bóg chciał. Muchy te roznoszą wszelkie zarazki, a specjalnie choroby oczu. Dzieci arabskie żebrzą i nie chcą się odczepić od przechodzących turystów, chwytają za ręce, suknie i robią niesamowity wrzask, z którego Europejczyk rozumie tylko jedno słowo (bakczysz) jałmużna. Starsze dziewczynki pomagają matce w domu: opiekują się młodszem rodzeństwem, pasą kozy, przynoszą wodę i opał. Chłopcy zaś bawią się często towarzystwem ojca.

Dziewczynka w wieku od 12 do 15 lat uważana jest za dojrzałą do zamążpójścia. Często widzieć można drobne, szczupłe, może dwunastoletnie dziewczynki w odmiennym stanie. Jest to przykry i niesamowity widok dla Europejczyka.

Zony bogatszych Arabów prowadzą inny tryb życia. Nie pracują, lecz mają służbę, która zajmuje się domem i gospodarstwem. Stroją się i malują, lecz robią to tylko dla męża i przyjaciółek, gdyż na ulicy mają one na sobie długi, ciemny płaszcz, który całkowicie zasłania ich toalety. Bogate Arabki wskutek siedzącego trybu życia i spożywania tłustych i słodkich potraw, strasznie tyją, co zresztą nie jest uważane za wadę.

Arabki chrześcijanki ubierają się całkiem po europejsku, dość ładnie i gustownie. Między niemi jest bardzo dużo ładnych i przystojnych kobiet. Tylko malują się tak samo przesadnie, jak ich siostrzyce — mahometanki. Towarzyszą one często mężom, przychodzą do lokali, tańczą, nawet same prowadzą swoje śliczne maszyny.



Kostjum tunikowy. Suknia z crep-marocain. Kołnierzyk łączy się z kawałkiem krepy białej, przeciętej patką. Tunika przybrana aplikacją z taśmy. Całość kolorze zielonym.

Żaboty są modne.



Żaboty stają się coraz modniejsze. Dziś już owa kaskada koronek zdobi każdą niemal sukienkę Pani dbałej o swój estetyczny wygląd. Rysunek nasz przedstawia kilka wzorów żabotek, które wchodzą obecnie w modę. Różnorodność ich kształtów jest wielka i każda Pani przy pomocy gustu i fantazji napewno stworzy nowe i piękne kreacje żabotowe.

W jaskiniach demona hazardu.

„Niezawodne systemy“. — Piękne kobiety na usługach domów gry.

W tych dniach otwarto na Semmeringu pod Wiedniem nowe kasyno, urządzone z niewidzianym dotychczas przepychem.

Już w dniu otwarcia pełno było grających w olbrzymich salonach. Prawie wszyscy trzymali w rękach kawałki papieru i ołówki, pragnąc notować sobie wygrane w kolejnym porządku, by później w domu przestudjować dokładnie ową tabelę i stworzyć sobie swój własny „system“.

W większości wypadków wszystkie obliczenia zawodzą. Wiedzą o tem najlepiej chyba krupjerzy, którzy w milczeniu obserwują zapiski ludzi, pragnących stać się w ciągu jednego dnia miljonerami.

W każdem kasynie kręci się niezliczona ilość naszminkowanych kobiet z półświatka, które zasiadają przy szczęśliwych graczach, udzielając im rad. Bardzo często się zdarza, że grający usłuchawszy podszeptu swej przygodnej towarzyszki istotnie wygra.

Z wdzięczności obdziela wówczas damę kilku sztonami, ona zaś z uśmiechem przyjmuje należną jej część i natychmiast ulatnia się, by zamienić je na brzęczącą monetę.

Gdy mężczyzna jest mniej hojny, osóbki owe same odejmują sobie swój procent i zanim zdumiony gracz zorjentuje się w sytuacji, znikają.

Na usługach każdego domu gry są bardzo często piękne kobiety, rekrutujące się niejednokrotnie z najwyższych sfer towarzyskich. Panie te przyjechały w swoim czasie tak, jak i inni goście do kasyna, przegrawszy jednak cały majątek, nie miały z czem i po co wrócić do domu.

Kobiety owe są zazwyczaj zatrudnione przez zarząd kasyna i służą za pewnego rodzaju przynętę dla mężczyzn. Zadanie ich polega na tem, by szczęśliwego gracza nie wypuścić z kasyna i skłonić go, by dalej grał. W razie zaś, gdyby wyraźnie nie chciał, namówić go, by następnego dnia przybył tutaj. Pieniądze bowiem wygrane w kasynie muszą wpłynąć z powrotem do domu gry.

Burmistrz Nasielska

wezwał antagonistę aby go spoliczkować.

Między burmistrzem Nasielska, Bolesławem Rajosińskim, a nauczycielem Franciszkiem Stańczakiem, istniał od dłuższego czasu konflikt. Obaj nie opuszczali żadnej okazji, aby wzajemnie wyrządzać sobie przykrości.

Pewnego dnia burmistrz dowiedziawszy się, że Stańczak wyrażał się o nim źle w kilku lokalach, wysłał do mieszkania nauczyciela woźnego, polecając wezwać nauczyciela

Gdy p Stańczak zjawił się, burmistrz spoliczkował go. Stańczak skierował aprawę do sądu.

Sąd grodzki w Nasielsku skazał burmistrza na 2 miesiące aresztu.

RADJO.

WARSZAWA 5 marca.

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50—7,25 Muzyka z płyt. 7,50 „Wskazówki praktyczne“. 8 00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Obserw. Astron. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Fantazje i arje operowe na płytach. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Zespół salonowy. 13 45 „Z rynku pracy“. 13 50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13 55 Przegląd giełdowy 15 45 Reportaż muzyczny ze Lwowa. 16,30 „Listy od dzieci“. 16.45 Pieśni w wyk. A. Wrońskiego. 17.00 „Skrzynka P.K.O. 17.15 Koncert z Poznania. 17.50 „O włóczęgostwie i żebractwie dzieci“. 18,00 „Muzyka salonowa (płyty). 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Koncert chóru męsk. 19.07 Program na dzień nast. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiad. sport. lokalne. 19 30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Krótki recital skrzypcowy. 16.50 Feljeton aktualny. 20,00 Wesoła audycja muzyczna. 20 45 Dziennik wiecz 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Klocki“ 22.00 Muzyka taneczna. 22.30 Biuro studjów. 22 45 Muzyka taneczna. 23 00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotniczej. 23 05 — 24 00 Muzyka taneczna.

cza pamiętać o tem należy w okresie nadchodzącej wiosny, gdyż w wiosennem słońcu brzydko wygląda twarz jaskrawo wymalowana.

Zresztą przejaskrawienia trzeba unikać zawsze, gdyż świadczy to o złym smaku pani malującej się.

Zwykły codzienny „maquillage“, jak już zaznaczyłam, wymaga przedewszystkiem szminki delikatnej i w doskonałym gatunku. Rano, na czysto umytą twarz nakładamy odrobinę jakiegoś dobrego kremu (panie o suchej cerze — lekko przetłuszczonego, zaś panie o tłustej — lub naturalnej cerze — neutralnego) i rozsmarowujemy go lekko palcami, przecieramy watką i zlekka przypudrowujemy. Puder powinien być idealnie dobrany do koloru cery. Zgrubsza tylko dzielimy pudry na kolory — naturel dla blondynek, rachel dla szatynek, a dla pań o bardzo ciemnej, opalonej cerze (w zimie choćby lampą kwarcową) koloru ocre.

Na policzki leciusieńki obłok różu również stonowany z karnacją ciała. Brwi i rzęsy mamy naturalnie przyciemnione trwale. Wygląda to o wiele porządniej niż gdy w pośpiechu robi się samej, a przytem nie jest kłopotliwe i nie zabiera codziennie czasu. Usta pociągamy lekko pomadką: blondynki jasną, szatynki i brunetki ciemniejszą w kolorze wiśni. Moda nakazuje, aby kolor lakieru, którym pani pociąga sobie paznokcie u palców, był w tym kolorze, co kolor pomadki do ust — ale to już, jak kto lubi.

Nie wszystkie panie stosują „maquillage“ już od rana, gdy idą do pracy. Jeżeli jednak chce pani ładnie wyglądać, powinna pamiętać o tem, by przedewszystkiem brwi były w porządku, głowa porządnie uczesana, twarz lekko przypudrowana.

Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, twarz należy zmyć letnią wodą z mydłem, spłókać zimną, lub też gorącą przy tłustej cerze i również dobrze opłókać zimną wodą.

Porady kosmetyczne.

Odpowiedzi na listy naszych Czytelniczek zamieścimy ze względów technicznych w jutrzejszem „Słowie“.

Prostujemy: w poprzedniem „Słowie kobiecem“, w dziale „Przepisy hygieniczne“ zakradła się pomyłka, winno być: kobiety posiadające szorstką skórę, zmywają twarz i ręce wodą letnią z dodatkiem łyżki boraksu i kilku kropli „nastoju będźwinowego“, poczem w twarz, jeszcze wilgotną wcierają otrąbki migdałowe.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

47)

— O, to nie to! — zawołała, bez świadomego zamiaru ani postanowienia, zwracając ku niemu wzburzone oblicze. — Nie poto tu przyszłam. Przyszłam postawić panu inne pytanie. Proszę mi prawdę powiedzieć, mr. Elsley, czy będzie się pan bił?

Zdziwienie na twarzy jego przybrało nagle jakby odcień wyniosłości. Nawet fizycznie jak gdyby urósł w tej chwili, jakby dla uchylenia wszelkiej próby wtajemniczenia się w zazdrośnie strzeżony zakres jego osobistych spraw. Lecz nic już teraz Mety wstrzymać nie mogło.

— Doprawdy miss Hampton...

— Tak, tak, wiem; nie mam prawa o nic pytać: ale gdy powiem, że spokój mój zależy od pańskiej odpowiedzi! Nie mogę odsunąć myśli, że... czegoś, com kiedyś powiedziała... czegoś bardzo niemądrego o pojedynkach... nie powinien pan pamiętać .. nigdym na serjo tego nie myślała.

— Bardzo wierzę,ży nie. Lecz skąd pani przypuszcza, żem ja to przyjął na serjo?

— Z faktu, że pan wyzwał Ludwika Welińskiego. O, pewna jestem, że zrobił to pan! Widziałam twarz starego hrabiego dziś rano, a człowiek ten mówił, że pisał pan listy całą noc; tak się czyni przed pojedynkiem, czytałam w powieściach. A jeżeli co się stanie, czy jemu czy panu, to ja będę pawdziwym mordercą. O, ocal mnie pan od tego, ocal mnie pan!

Znowu padła na ławkę przy stole, tracąc panowanie nad sobą, z wargami drżącemi, z twarzą schyloną i ukrytą w mufce dla stłumienia nerwowego łkania, rozrywającego jej gardło.

O krok przed nią mr. Elsley stał niemy. Gdy się pochyliła jej głowa, jego się wyprostowała, jak pod działaniem iskry elektrycznej, a w jasnych, szarych oczach jego, spoglądających na jej niewidzialną twarz, zapaliło się światełko, od którego naraz i błysnęły i jakby stopniały. Całą postacią, jakkolwiek silnie na nogach opartą, pochylił się nad nią — na jedną sekundę — i już stał prosty, sztywny, prawie dumny. Jednem spojrzeniem objął ją od pochylonej głowy do końca drobnych nóżek, zanim odwrócił się i odszedł ku oknu. Z rękoma głęboko w kieszenie wsadzonemi, stanął tam z twarzą tak blisko przy szybie, że zdawał się uważnie przypatrywać ulicy, mimo że zasłoniętą była.

Milczenie trwało przez chwilę, poczem znów drżący głos się odezwał, na wpół przez mufkę stłumiony.

— Ludwik Weliński jest znakomitym fechmistrzem; a wątpię czy miał pan kiedy czas wprawiać się w tej sztuce.

Nareszcie wyjawiła myśl swą prawdziwą, pod omówieniami ukrytą. Nowa iskra elektryczna wstrząsnęła mr. Elsleyem. Obrócił się wpół, lecz znów się wstrzymał i z rękoma silniej jeszcze zaciśniętemi w kieszeniach, zmarszczył się srogo i boleśnie ku zamarzłym kwiatom na oknie. Gdyby zdołała ujrzeć twarz jego w tej chwili, jedna z wątpliwości uspokoiłaby się w jej sercu na zawsze; widziała jednak tylko jego plecy, tak sztywne jak zawsze — słyszała tylko jego milczenie, milczenie zdające się pokój napełniać, przerwane tylko przypadkowem brzęknięciem dzwonków u sani, gdy który z czekających koni ruszył. Co miało przerwać tę pauzę bez słów? Pytanie to przejęło ją nagłem wzruszeniem, lękliwem i na poły radosnem, gdy z twarzą znów ukrytą oczekiwała na wyrok.

W końcu mr. Elsley przemówił, nie obracając się zrazu, głosem pozbawionym, może gwałtem pozbawionym wzruszenia.

— Pani sobie czyni niesłuszne wyrzuty. Cokolwiek się stanie — lub cokolwiek wyobraża sobie pani, że się stanie — dotyczy wyłącznie mnie tylko jednego.

— Nie wyobrażam sobie — szepnęła Mety, onieśmielona nagle — ale pan nie chce mi prawdy powiedzieć. Rzeczywiście, czemu by mi ją pan powiedział?

— Na serjo, miss Hampton — gdy obrócił się teraz od okna, mogła ujrzeć rzadki u niego, przelotny uśmiech na twarzy — widocznie przecenia pani wiadomości. Wyobraźnia u pani zbyt wrażliwa, albo może sumienie. Za to panią szanuję.

Uśmiech znikł, gdy z powagą wolniej dodał:

— Proszę pamiętać, że zachowam wieczną wdzięczność za dzisiejszy postępek pani, jakkolwiek wiem, że został wywołany tylko bezpodstawnym skrupułem.

Odstąpił już od okna i stanął raptownie przed nią, nagłym ruchem z kieszeni wyciągnąwszy prawą rękę, którą podał jej z widocznym zamiarem pożegnania.

Mety przez chwilę nie poruszyła się, czując boleśnie w plecach twardość krawędzi stołowej, o którą ciężko opierała się. Potem wstała świadoma, że jest poraz wtóry odprawioną zupełnie z niczem.

— Żegnam pana — bezdźwięcznie wyrzekła.

Podniecenie jej chwilowe zwarzył chłód tak mroźny, jak lodowata mgła na dworze. Nie zyskała nic — nawet jasnej odpowiedzi; lecz w tej chwili czuła, że umarłaby raczej, niż zapytała raz jeszcze.

Już nie strach przed przyszłością, lecz najdotkliwsze i najgłębsze upokorzenie przyszło jej w pomoc teraz, gdy z wyprostowaną głową i zębami mocno zaciśniętemi upoważniła mr. Elsley'a, by ją wyprowadził z pokoju, lecz nie na ulicę. Za wspólnem jakby porozumieniem oboje stanęli chwilkę w cieniu bramy, gdzie zamienili ukłon pospieszny i konwencjonalny.

Podczas gdy karzełkowaty gospodarz pomagał Mety ulokować się w saniach, mr. Elsley popełnił dwa nieco osobliwe uczynki.

Popierwsze powrócił do jadalnej izby, gdzie zebrał z podłogi kawałek zmiętego papieru i szybko przycisnął go do ust. Była to kartka z notesu, na której nakreślił adres brzytew angielskich, a którą Mety, nielitościwie miętosząc przez cały ciąg rozmowy, w końcu upuściła niechcący.

Drugim uczynkiem mr. Elsley'a było rzucenie się do okna, gdzie jął się silnie wycierać lodowe arabeski, zakrywającemu widok na ulicę. Przez tak otrzymaną dziurę śledził wzrokiem za sankami, jak długo można było je widzień.

NOWY PUNKT WYJŚCIA.

— Myślicie, że zginie? — zapytała Mety. Ale Simche Blaustein, pociągając brodę w zamyśleniu, nie zdawał się skłonny do innej odpowiedzi, jak podniesienie brwi i wzruszenie ramionami.

— Od rana nic nie jadła — tłumaczyła Fan, płacząc prawie ze współczucia. — A proszę patrzeć, jak drży.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.